

# Voisé, Waldemar / Bieńkowski, Tadeusz

---

## Jakuba Gadebuscha Pochwała Królestwa Polskiego

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 16/1, 91-108

---

1971

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



## JAKUBA GADEBUSCHA POCHWAŁA KRÓLESTWA POLSKIEGO

Zainteresowanie Zachodu sprawami Europy środkowo-wschodniej nie osłabło bynajmniej w XVIII stuleciu. Również i na to wszystko, co działo się wówczas w Polsce, zwracali uwagę liczni pisarze, a wśród nich głównie niemieccy, którzy pragnęli wyczerpująco informować swych współrodaków o przemianach zachodzących w sąsiednim kraju.

Nic więc dziwnego, że ogłoszony równocześnie w Lejdzie i w Gdańsku podręcznik historii Polski pióra Joachima Pastoriusa *Florus Polonicus* wydany w 1641 r. doczekał się rychło następnego wydania i że dużą poczytnością cieszyły się inne jego dzieła dotyczące Polski. Nieco później znakomitą orientację w sprawach polskich wykazał zarówno Leibniz, autor *Wzorca dowodów politycznych* (1669) — dzieła dotyczącego obsadzenia tronu po abdykacji Jana Kazimierza — jak i Samuel Pufendorf, który, publikując we Frankfurcie nad Menem dzieło *Einleitung zu der Historie der Vornehmsten Reiche und Staaten, so itziger Zeit in Europa sich befinden* (1682), dziejom Polski poświęcił w nim obszerny traktat.

Pisarze ci zwracali co prawda uwagę także na odmiennność niektórych cech polskiego ustroju politycznego, powstrzymywali się jednakże zazwyczaj zarówno od bezkrytycznych pochwał, jak i przesadnych potępień. Istniały jednak wyjątki od tej reguły. Już u progu stulecia Tomasz Campanella pisząc sonet *Do Polski* chwalił Polaków za to, że — nie mając zaufania do dziedzicznej monarchii — wybierają każdorazowego króla podczas wolnej elekcji. Nie zdawał sobie przy tym zupełnie sprawy, że wychwalał instytucję, która — obok osławionego *liberum veto* — okazała się wręcz katastrofalna dla szlacheckiej Rzeczypospolitej. Mnożyli się jednak równocześnie pisarze cudzoziemcy, którzy ganili polski ustrój polityczny, wykazujący zresztą już wówczas coraz liczniejsze niedomagania. Niejeden ówczesny polski pisarz chwycił z kolei za pióro, aby odeprzeć te zarzuty, tym bardziej, że wiązały się one zazwyczaj z krytyczną, a nieraz wysoce krzywdzącą oceną charakteru narodowego Polaków. Wsławił się na tym polu szczególnie Szymon Starowolski, autor *Deklamacji* wymierzonej przeciwko pisarzom znieważającym dobre imię jego ojczyzny (*Declamatio contra obtrectatores Poloniae*. 1631). Już wcześniej jednak zabrali w tej sprawie głos także i cudzoziemcy. Zabierał głos także wybitny filozof i uczyony, gdańszczanin Bartłomiej Keckermann występując jako obrońca politycznego ustroju Polski<sup>1</sup>. Nie ulega wątpliwości, że na stanowisko Keckermanna, obok jego własnych przekonań, wywarli wpływ jego uczniowie rodem z centralnej Polski, studiujący dość

<sup>1</sup> L. Chmaj: *Bartłomiej Keckermann obrońca politycznego ustroju Polski*. „Wiadomości Literackie” 1939 nr 31—32 s. 21.

licznie w gimnazjum akademickim w Gdańsku na przełomie XVI i XVII wieku<sup>2</sup>.

Niedługo po śmierci Keckermanna (zmarł on w 1609 r.) pojawił się w Gdańsku młody człowiek pochodzący z Gryfic, Jakub Gadebusch<sup>3</sup>. Dnia 2 lutego 1619 r. odbył on i ogłosił drukiem dysputę naukową wieńczącą jego studia w gimnazjum gdańskim. Napisana po łacinie, dysputa ta dotyczyła pochodzenia i właściwości komet (*Disputatio philosophica de cometis*) i była wyrazem — typowego dla nauki uprawianej ówczesnie w szkołach różnowierczych — kompromisu między arystotelizmem i poglądami uczonych nowożytnych, a głównie Tychona Brahe. Problem komet stanowił klasyczny temat dla tego rodzaju abiturienckich rozpraw; w 1607 r. uczeń Keckermanna, gdańszczanin Dawid Schuman ogłosił rozprawę *De cometis*, a w latach dwudziestych i trzydziestych XVII w. wiele rozpraw na ten temat ogłosili uczniowie Piotra Krügera. Sam Gadebusch zaktualizował ten problem astronomiczny pod wpływem okoliczności zewnętrznych. Jak pisał w swej rozprawie, podniętą do zajęcia się tą kwestią było ukazanie się komety nad Gdańskiem 29 listopada 1618 r. Promotorem Gadebuscha był Adrian Pauli, profesor fizyki w Gdańsku, członek dawno osiadłej w tym mieście rodziny kupieckiej, z której wywodziło się kilku siedemnastowiecznych intelektualistów<sup>4</sup>.

Gadebusch okazał się młodzieńcem nie tylko zdolnym ale i pracowitym, skoro już w dwa lata po wspomnianej dysputacji ogłosił w Gdańsku trzy dalsze dziełka: *Vestibulum Regni Poloniae*, *Chronicon dynastarum Regni Poloniae* oraz *Encomium Regni Poloniae*<sup>5</sup>. Pierwsze — dedykowane gdańskiemu senatowi — zawierało wykład alfabetu polskiego i sposobu wymawiania poszczególnych samogłosek i spółgłosek. Dziełko przeznaczone dla Niemców oraz innych osób nie znających języka polskiego, a zamierzających się udać w podróż do Polski, napisane było po łacinie, lecz autor zdradzał dobrą znajomość języka polskiego. Drugie dziełko Gadebuscha stanowiło właściwie edycję cyklu wierszy Klemensa Janickiego o władcach polskich. Zawierało ono również chronologię panowania kolejnych książąt i królów polskich, opracowaną według *Kroniki wszystkiego świata* Marcina Bielskiego, którą Gadebusch czytał po polsku.

Lektura obu tych publikacji pozwala na ustalenie kilku danych biograficznych Jakuba Gadebuscha. W posłowniu do edycji wierszy Janickiego czytamy, że wydawca ukończył niedawno 20 lat, co w przybliżeniu pozwala określić datę jego urodzin przypadających mniej więcej na rok 1600. Prócz tego, z dedykacji poprzedzającej *Vestibulum* dowiadujemy się, że w czasie swych studiów w Gdańsku Gadebusch miał dwóch opiekunów (określał ich jako *fautores atque promotores*) należących do sfer

<sup>2</sup> I. Dąmbska: *Logika w gimnazjum akademickim gdańskim w pierwszej połowie XVII wieku*. „Rocznik Gdański” T. 15/16: 1956/1957 i nadb.

<sup>3</sup> Podpisywał się „Gryphenberga Pomeranus” lub też „Grifenberga Pomeranus”. Gryfice w XVI wieku liczyły niespełna dwa tysiące mieszkańców i do roku 1648 znajdowały się na ziemiach podległych władzy książąt szczecińskich, później przyłączyły do Brandenburgii.

<sup>4</sup> Bliżej o tym E. Praetorius: *Athenae Gedanenses*. Lipsiae 1713 s. 59—61 oraz Dąmbska jw. s. 8—9 i 21.

<sup>5</sup> W gdańskiej Bibliotece PAN znajduje się tomik (sygn. Dm 1961.8°) zawierający współoprawne dziełka Gadebuscha: *Vestibulum*, *Encomium* i *Chronicon*.

średnio zamożnego kupiectwa gdańskiego — Baltazara Hardera i Jakuba Hildebranda<sup>6</sup>.

Tym dziełem Gadebuscha, które dzisiaj budzić może największe zainteresowanie, jest trzecia jego publikacja, która wyszła w tym samym, 1621 r., a mianowicie *Pochwała Królestwa Polskiego*. Napisana w formie przemówienia, już we wstępie zawiera wezwanie do podtrzymywania „tej wspaniałej zasady ludzkiego życia”, którą autor określił jako fundament wszelkiego współżycia. Zasada ta głosi, że trzeba „powiększać życzliwość i ukrócić nienawiść”. Jeśli się zważy, iż tę samą zasadę głosili najwybitniejsi myśliciele ówczesnej epoki — z Herbertem of Cherbury (zm. 1648) i Leibnizem (zm. 1716) na czele — zaliczyć wypadnie naszego autora do grona tych dążących do międzynarodowego porozumienia „koncyliarystów”, którzy przez całe życie upowszechniali postulat doskonałości stosunków istniejących w obrębie różnych ludzkich społeczności.

Akcentując w pierwszym rzędzie rozległość terytorialną i szerokie promieniowanie kultury pierwotnych Słowian, Gadebusch oparł się na lekturze całego szeregu dzieł — polskich i obcych — wśród których wybitne miejsce zajęła *Kronika* ogłoszona przed stu laty przez Macieja z Miechowa<sup>7</sup>. I chociaż wiele koncepcji jakie znajdujemy w *Pochwale* trzeba bez wątpienia „włożyć między bajki”, to jednak ton w jakim utrzymane jest całe przemówienie Gadebuscha świadczy o atmosferze życzliwości i wzajemnego szacunku, jaką autor przeżywał, że sam jest Niemcem, starał się umocnić między oboma sąsiadującymi ze sobą narodami. Wystarczy to, aby dzisiaj przychylnie ocenić wysiłki młodego polonofila, jak go nazwał H. Barycz, i dobrze wspominać jego imię. Po roku 1621 ustaje działalność literacka i wydawnicza Gadebuscha. Jeszcze w 1623 r. wydrukował on w Gdańsku krótki łaciński wiersz na cześć swego profesora Adriana Pauli i niebawem wpisał się na uniwersytet królewiecki. Potem ginie po nim wszelki ślad. Być może zmarł na zarazę lub z przepracowania. Trudno bowiem przypuszczać, by świetnie zapowiadający się pisarz i uczonec, nagle bez powodu „złamał pióro” w wieku lat dwudziestu kilku<sup>8</sup>.

Gadebusch nie był jedynym Niemcem, który napisał tak serdeczną i trzeba przyznać szczerą pochwałę Polski. W 1530 r. inny Niemiec, rodem z Lipska, Krzysztof Hegendorfin, przez wiele lat profesor w kolegium Lubrańskiego w Poznaniu, ogłosił w Krakowie *Encomium terrae Poloniae*. Znowu w roku 1665 Johann Sachs ze Sprowy ogłosił we Wrocławiu pod pseudonimem Franciscus Marinus Polonus dziełko *De scopo Reipublicae Polonicae*. Wreszcie Chrystian Gryphius, rektor szkoły magdaleńskiej we Wrocławiu w wydanym w Lipsku w 1710 r. dziele historycznym *Apparatus sive dissertatio isagogica*, poświęcił w rozdziale X ponad dwadzieścia stron charakterystyce i pochwałom Polski.

<sup>6</sup> Pani Maria Becher z Biblioteki PAN w Gdańsku była uprzejma poinformować listem z 5 IX 1969, że nazwiska obu tych mecenasów Gadebuscha nie figurują w genealogiach najzamożniejszych rodzin gdańskiego patrycjatu i że — wobec braku opracowań dotyczących wszystkich rodzin patrycjuszowskich Gdańska — kwerendę dotyczącą obu tych postaci należałoby przeprowadzić w gdańskim Wojewódzkim Archiwum Państwowym.

<sup>7</sup> H. Barycz: *Kilka glos o znajomości Macieja z Miechowa w XVI i XVII wieku*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1963 nr 2 s. 237—243.

<sup>8</sup> Niniejsza krótka przedmowa uzupełnia w kilku punktach dane biograficzne o naszym autorze, jakie ogłosił Marian Pelczar w *Polskim słowniku biograficznym*. T. 7. Kraków 1948 s. 197.

## JAKUB GADEBUSCH

## POCHWAŁA KRÓLESTWA POLSKIEGO \*

Wiele powiedzieli, słuchacze znamienici, filozofowie greccy i rzymscy o sposobach, dzięki którym urzędnicy mogą pomyślnie kierować sprawami państwowymi, każdy zaś człowiek kierować swymi prywatnymi sprawami. A i prawo państwowe, to właśnie, którym za łaską boską posługuje się większa część Europy, zawiera niemniej doskonałe przepisy i niejako reguluje nasze życie. I aby nie rozwozić się za wiele, posłuchajmy tylko jednego z tych praw zgodnego z naszym założeniem:

Trzeba powiększać życzliwość, a ukrócać nienawiści.

Wspaniała to zasada życia ludzkiego. Powinna stać się osią rozumowania nie tylko władców, ale i wszystkich ludzi każdego stanu po to, aby przyjmowali z życzliwością wszystko co mogą przyjąć w taki właśnie sposób, oczywiście zachowując miłość Boga i szanując zasady swego sumienia. W ten sposób zarówno pozyskają sobie wzajemną życzliwość jak i łatwiej unikną nienawiści, od której nie ma nic gorszego. Sami zaś będą najzupełniej przekonani, że nie można lekkomyślnie mówić o innych tego, czego się nie chce usłyszeć o sobie samym. I dlatego spodziewam się, iż zasłużę na uznanie przez to, że ja, Niemiec, postanowiłem raczej chwalić Królestwo Polskie niż z powodu jakichś drobiazgów wzniecać nienawiść. Podjąłem się wielkiego zadania. Czy będę godnie mówić o Polsce ja, który nie ma w tym wprawy i nie zna dobrze spraw polskich? Nie ukrywam więc swojej słabości, ale i nie wątpię, że wasza życzliwość stworzy dla mnie przychylny nastrój. Powiem tedy ja, Niemiec, o Polsce po niemiecku, to znaczy prawdziwie i szczerze.

Was zaś, słuchacze znamienici, proszę najgoręcej, abyście zechcieli poprzeć mój zamiar i moją nieumiejętność zechcieli wspomóc swoją przychylnością.

Tak jak Żydzi, którzy od początku z niebiańską mądrością używali najczystszej języka i mogą łatwo i trafnie wywieźć swój źródłosłów, tak samo i inne narody mówiące innymi językami mają swoją etymologię. Jeden język jest tu co prawda w lepszym położeniu, drugi zaś w gorszym; tak np. język grecki, który wywodzi się właściwie z własnego źródła stwarza mniej trudności etymologicznych niż łacina. Dlatego właśnie Cyceeron mówi: niezliczona jest ilość słów, których etymologii nie można wyprowadzić albo dlatego, że jej nie ma (jak ja osobiście sądzę), albo dlatego że jest ukryta (jak twierdzą stoicy). Chociaż praca taka jest dość trudna, przecież jednak nie należy jej zupełnie zaniedbywać. Filozofowie powiadają, że nazwa stanowi początek każdej dysputy i każdej sprawy. Dlatego Juliusz Cezar Scaliger nie tylko zaleca staranność w ustalaniu etymologii, ale wręcz ją nakazuje następującymi słowami: w wielu wypadkach trzeba poszukiwać etymologii tak samo dogłębnie jak głęboko jest ona ukryta. Jeśli tedy i my zbadamy pochodzenie nazw „Polska” i „Polacy”, zaraz ukazać się również najoczywistsze ślady świetności tego narodu.

Jak pisze Filip Melanchton w liście załączonym do mapy Polski, na początku mieszkańcy Królestwa Polskiego wraz z ludami tego regionu

\* Z języka łacińskiego przełożył Tadeusz Bieńkowski.

nazywali się Henetami. Przy sposobności tłumaczenia tej nazwy, Melanchton trafnie wyjaśnia co sądzi o początkach narodu polskiego. Słowa jego są następujące: jeśli na podstawie języka można sądzić o pochodzeniu narodów, trzeba przyjąć, że wszystkie ludy, które w Polsce, w sąsiadującej z nią Rusi, w Illirii, na wybrzeżu Bałtyku i w dużej części Niemiec mówią tym samym językiem Henetów, wywodzą się z jednego pnia. Z Homera zaś, z opowieści o Argonautach i z Herodota wiadomo, że starożytni Henetowie byli dzielnym ludem, zamieszkałym blisko wybrzeża Troi, nie różniącym się niczym od sąsiednich Jończyków w obyczajach, umiejętnościach i wykształceniu. Wiadomo zaś, że miasta jońskie były bardzo rozwinięte i kwitły dzięki talentom i dziełom swych rzemieślników. Poemat Homera poucza, że w Jonii uprawiano muzykę, że dbano tam o język i że rozwijały się tam liczne nauki. Nie mogło zaś zdarzyć się, aby do sąsiadów nic z tego nie przedostało się. Autorzy poematu o Argonautach podają, że w kraju Henetów żył poeta Fineasz, który przybył tu z Tyru i przyniósł ze sobą znaną tylko Tyryjczykom wiedzę o roku słonecznym i ruchach ciał niebieskich. Z tego względu nie sądzę, aby Henetowie byli potomkami barbarzyńskich Scytów, tylko że opuścili tereny sąsiadujące z Troją i zajęli szeroko okolice położone od niej na północ i na zachód. „Henetowie” u Żydów znaczy „wędrujący”. Ludy te bowiem wiele wędrowały albo z powodu prowadzonych długotrwałych wojen, albo poszukując ziem leżących na południu, to jest bardziej urodzajnych i o lepszym klimacie. Ptolomeusz mówi wyraźnie: Henetowie są najliczniejszą grupą Sarmatów. Chociaż Getowie i Henetowie byli narodami zupełnie odmiennymi i posługiwali się różnymi językami, to jednak częściowo ze sobą sąsiadowali aż do Cymmerii nad Bosforem. W czasach geografę Ptolomeusza Getowie zajmowali brzeg Wisły w okolicach Krakowa, ale później przybyli tam sąsiedni Henetowie kiedy to Getowie — prowadząc wojny z Rzymianami — przesunęli się w wielkiej ilości bliżej ku Dunajowi. Następnie Henetowie zajęli obszerne terytoria sąsiednie aż do wybrzeża Bałtyku i gdzie indziej aż do Łaby i Salii. Piszę to wszystko o Henetach w tym celu, aby nie mieszano ich ze Scytami czyli Tatarami, od których różnią się także językiem. Tyle twierdzi Melanchton.

Następnie Polska nazywa się już bardziej rodzimie „Królestwo Lechitów.” Nawet jeszcze i teraz Tatarzy, Rusini, Grecy i ludy wschodnie nazywają Polaków „Lechitami”. Tej samej nazwy używają i Węgrzy, którzy nazywają Polaków „Lengel”. Królestwo polskie zostało tak nazwane od swego pierwszego władcy, tj. Lecha, potomka Jawana, od którego wywodzą swój ród Jończycy i Grecy; a i dziś Grek po żydowsku nazywa się Jawan. A dlaczego Lech, który mieszkał w zamku królewskim w Psarach (istnieją podobno jeszcze ruiny tego zamku) opuścił swe rodzinne siedziby tj. Krocację i Słowenję? Maciej z Miechowa, który w roku 1521, równo sto lat temu wydał *Kronikę Polską*, tak odpowiada na to pytanie: kiedy powiększało się potomstwo władcy oraz dochodziło do buntów i zbrodni, wówczas Lech postanowił przenieść swoje władztwo w inne miejsce i porozumiał się z bratem Zechem w sprawie zmiany siedzib. Niebawem wraz z nim i z całą rodziną opuścił rodzinne strony i skierował się na północ, ponieważ krainy zachodnie i południowe były już pozajmowane.

Bracia wyruszyli w drogę i przybyli na Morawy i do Czech, gdzie — gdy na pięknym wzgórzu rozbili swoje namioty — młodszy brat Zech zachwycony zdrowym klimatem tego miejsca i żyznością gleby prosił starszego od siebie Lecha, aby jemu i jego potomstwu przeznaczył Cze-

chy i Morawy we władanie. Lech zgodził się i sam będąc teraz niejako wygnańcem udał się ze swoimi w kierunku północnym i wschodnim aż na ziemię Śląska i Małopolski. Zatrzymawszy się tam, znalazł Lech bardzo wiele orlich gniazd i wróżył z tego sobie nie tylko zyskać trwałą i szczęśliwą siedzibę dla siebie, ale i także królestwo dla potomnych. Na wieczną rzeczy pamiątkę uczynił orła, króla ptaków, herbem Lechitów. W tym samym miejscu wznosił zamek i miasto nazwane od gniazda Gniezno, a granice swego państwa daleko rozszerzył. Panował bowiem nie tylko nad terytorium Polski, ale również nad Ligami, Ślązakami lutyckimi czyli marchijskimi, nad Pomorzaniem i nawet nad mieszkańcami Meklemburgii. Polacy nadali tam nazwy trzem miastom — Lubeka, Wismar i Rostock. Lubeka wzięła nazwę od Lecha albo od słowa „leb” co oznacza głowę zwierzęcia, taką jaka widnieje na herbie księcia Meklemburgii sąsiadującego z Lubeką. Także rzeka opływająca Lubekę została nazwana Trawus od łąki (po polsku „trawa”). Wismar wziął nazwę od Wizimira, potomka Lecha. Rostock nazwano od rozlewiska wód. I również lud Traweni nazwany został od obfitości trawy i siana, Drewiani od dużej ilości drzew, Pomorzanie od sąsiedniego morza, Kaszubi od fałd i zmarszczek na ubraniu, Ślązacy od tego, że towarzyszyli Lechowi.

Polacy wzięli nazwę od pola. Ponieważ zaś zamek Lecha był dobrze widoczny na płaszczynie pól i imię Polaków stawało się coraz sławniejsze, dlatego wszystkie prowincje razem przyjęły nazwę Polska.

Potem nazwani zostali również Wandalami, albo od rzeki Wandal, o której zaraz będzie mowa, albo od znakomitej polskiej władczyni Wandy, córki Kraka (od którego wziął nazwę Kraków). Broniąc swego dziewictwa Wanda zwyciężyła w otwartej walce, ale potem sama utopiła się w Wiśle i ofiarowała bogom. Pozostałości nazwy „Wandal” istnieją dotąd na Śląsku, na Pomorzu i w Meklemburgii.

Nazywa się także Polaków często Sarmatami lub Sauromatami od „sauros” i „omma” czyli oczu węzowych, które wzbudzały strach u innych ludów; jak zaś wywodzi Jan Mączyński „Sarmata” pochodzi od „Zar romak” co znaczy „wódz jeźdźców”.

Królestwo Polskie nosi nazwy jeszcze bardziej znakomite. Nic w tym dziwnego, że jeden kraj ma wiele nazw, skoro zdarza się to i innym. Polska prowincja Prusy ma przynajmniej siedem różnych nazw. Przystąpmy jednak już do sedna.

Królestwo polskie, położone w części Europy zwanej Sarmacją europejską — w odróżnieniu od Sarmacji azjatyckiej zamieszkałej przez Scytów — rozciąga się między 43 a 60 stopniem długości i pomiędzy 49 a 55 lub też 57 stopniem szerokości, jeśli wliczy się też morze Bałtyckie. Na tej podstawie obliczają długość Królestwa na 250 mil, a szerokość na 200. W naszym stuleciu na wschodzie graniczy z Tataria, na południu z Węgrami, na zachodzie z Niemcami, a na północy z Moskwą. Gdyby zaś utrzymało dotąd swą dawną wielkość — od 32 do 60 stopnia długości — to mogłoby swym majestatem rywalizować z wieloma wielkimi królestwami. Ale chociaż trochę się zmniejszyło to i skądinąd wzrosło niemało. Król Jagiełło dołączył Ruś i Podole, Zygmunt I — Prusy, Zygmunt August — Litwę, król Stefan — Inflanty. Królestwo Polskie ma też tak wielkie bogactwa ziem i wód, że może się nie tylko równać z innymi królestwami, ale nawet nad nie wynosić.

Królestwo Polskie obfituje w bardzo wiele rzek, z których siedem jest najważniejszych: Wisła, Dniepr, Don, Dniestr, Warta, Odra i Niemen.

Wisła, dawniej nazywana Wandal, wypływa ze skał wielkiej góry położonej w księstwie cieszyńskim, płynie przez sam środek Królestwa i trzema ujściami wpada do Morza Bałtyckiego, które kiedyś też się nazywało Wandalicckim. Pierwsze i niejako główne ujście jest gdańskie, drugie elbląskie, trzecie wreszcie znajduje się niedaleko wsi, którą Niemcy nazywają — dla jego głębokości — das Thieff. Niech inni chwalą i wynoszą pod niebiosa indyjską rzekę Ganges, niech mówią, że jest ona złotonosna. Wisła używa daru jeszcze cenniejszego od złota, bo właśnie ona nie dopuszcza do braku żywności w wielu krajach. O ile żywność góruje nad odzieżą, o ile zboże — konieczne dla naszego życia — ważniejsze jest od złota, o tyle Wisła przewyższa inne rzeki. Inne rzeki postępują za nią jak za swym królem, jak za wodzem.

Dniepr, przez Ptolemeusza nazwany „siedmiorako wygiętym” wypływa z lasów moskiewskich, płynie przez ziemie ruskie aż do jeziora odeskiego. Don wypływa ze źródeł znajdujących się blisko Oleska i płynie równoległe do Dniepru przez część Rusi aż do jeziora odeskiego, które uchodzi do morza Czarnego. Dniestr wypływa z Karpat (gór Sarmackich) w ziemi przemyskiej i wpada do morza Czarnego oddzielając Dację czyli Wołoszczyznę od Rusi. Warta, rzeka bardzo znana, bierze początek koło Kromolowa i wpada do Odry. Odra zaś, nazywana — jak niektórzy sądzą — przez dawnych Greków Guttalus, wypływa blisko Zamku Odrzańskiego i czterema ujściami uchodzi do jeziora położonego blisko morza. Wnet wypływając z tego jeziora, wpada do Morza Bałtyckiego czyli niemieckiego. Wreszcie Niemen ma swoje źródła blisko Kopoloi i płynąc zakrętami dzieli się na dwie odnogi, z których prawa wpada do Morza Bałtyckiego.

Rzeki te, bardzo krótko wspomniane, dostarczają mieszkańcom nie tylko rozmaitych rodzajów ryb, jak szczupaki, karpie, raki głębinowe i małe mureny, nazywane złotymi ze względu na wspaniałą barwę, ale również — tak samo jak Nil — szeroko nawadniają i użyźniają wielkie obszary Polski. Kiedy Bóg, stwórca całego świata, kazał rozproszonej wodzie zebrać się w jednym miejscu i ukazała się sucha ziemia, kazał również i ziemi, aby nie była jałowa lecz by rodziła trawy i różne owoce. W ten sposób od początku świata jest już tak urządzone, że kraj, przez który płyną rzeki i strumienie nawadniając go, jest szczęśliwszy i żyźniejszy od innych. W Królestwie Polskim jest nie tylko obfitość roślin większych i mniejszych, ale są tu również złoża metali powstających we wnętrzu ziemi.

Żelazo znajduje się w bardzo wielu miejscach, wydobywa się także tu doskonały ołów, a miedź jest nie tylko w ziemi przemyskiej, ale również w wielkiej ilości w Karpatach; zawiera ona jeszcze ponadto żyły srebra, które łatwo daje się oddzielić od miedzi. Ślady złota, uważanego za najszlachetniejszy metal, znajdują się w górach i w rzekach. Wiele rzek ujawnia istnienie w nich złotych piasków. Ale tej bardzo małej ilości złota nie ceni się znów tak bardzo, aby mieszkańcy cały swój trud poświęcali jego uzyskiwaniu. Przywodzą sobie zresztą na pamięć ów bardzo mądry wyrok wydany przez Ateńczyków na Arthmosa z Zelos; brzmiał on: Arthmos z Zelos syn Pytonachesa i ród jego niech będzie pozbawiony czci i uznany za wroga Ateńczyków i ich sojuszników za to, że przywiózł złoto z Medii na Peloponez. A któż nie pamięta co się zdarzyło Midasowi na skutek pragnienia złota i złej decyzji podjętej przez lekkomyślność. Wszędzie się to słyszało — król Midas ma ośle uszy. Trzeba stwierdzić, że słu-



szniej czynili liczni władcy polscy, gdy oszczędzając złota (skoro za czasów starożytnego filozofa kusilo już ono wielu zdrajców) interesowali się głównie solą. W rzeczy samej nie ma nic pożyteczniejszego od Słońca i soli, jak mówi stare przysłowie. Zwłaszcza, że z ziemi polskiej wydobywa się nie jakieś niewielkie kawałki soli, ale wielkie bryły (perły i bochenki jak mówią fizycy). A co powiedzieć o bursztynie? Arabowie słynęli kiedyś z kadzidla, Palestyna z balsamu, Indie z kości słoniowej, lecz wszystko to może zastąpić bursztyn.

Nie będę wspominał o skorupach czyli garnkach ukształtowanych przez samą Naturę w głębi ziemi, a których tu i ówdzie w Małopolsce używają z powodzeniem w gospodarstwie. Nie wspomnę o glince garncarskiej, tylko powiem coś o owocach. Jakże wiele jest tu do powiedzenia! Cyceron mówi, że ze wszystkich użytecznych zajęć nie ma nic lepszego, nic korzystniejszego, nic przyjemniejszego, nic bardziej godnego wolnego człowieka niż rolnictwo. Biorąc za punkt wyjścia to stwierdzenie, jakże bardzo można tę naszą Polskę chwalić. Sama przecież nosi imię od rolnictwa czyli pól i w niektórych miejscach jest tak żyzna, że kiedy się zboże raz zasieje i we właściwym czasie zbierze na polu pozostawiając tylko trochę ziarna, w następnym roku już bez żadnej uprawy wyrastają obficie nowe plony. Polska jest tak żyzna, że odważyłbym się powiedzieć, iż nie ma ani jednego rodzaju zboża koniecznego dla życia, którego ona nie dostarcza innym królestwom. Gdy braknie im żywności, ratują się zbożem z Polski. Gdy jakiś kraj nie ma chleba, Królestwo Polskie dostarczy mu żyta i pszenicy. Gdy urząd zaopatrujący kraj w żywność potrzebuje jęczmienia lub owsa, Polska uzupełni te braki. Gdy gospodarka ma za mało prosa, rzepaku i ryżu, Polska jej to wszystko da w obfitości. Jesteś o Polsko śpizarnią całej Europy. Tobie składa dzięki Gdańsk, sławne miasto handlowe i znany twój śpichlerz, który codziennie, jak podają sprawozdania, sprzedaje tysiąc korcy zboża, co przez rok daje 365 tysięcy korców. Składa i również Gdańsk dzięki za to, że wywozi do sąsiadów niemal 200 tysięcy większych i mniejszych pni dębowych. Polska bowiem jest bardzo zasobna nie tylko w płody rolne, ale i w drzewa najlepszych gatunków, zwłaszcza sosny i świerki. Ścięte, w ciągu kilku lat zamieniają się one w szczapy smolne, z których można uzyskiwać smarowidło do butów. Gdyby nawet nic innego oprócz płodów rolnych i drzew nie zalecało tego kraju, to przecież miałaby Polska jeszcze coś szczególnego, co stanowi powód do radości i dumy. Otóż Polska łatwo się może obejść bez innych krajów europejskich, gdy tymczasem ona właśnie jest im niezmiernie potrzebna.

Sławę Polsce przynoszą też zwierzęta. Są tu nie tylko konie, psy woły, owce — zwierzęta służące bądź do pracy bądź do pożywienia, ale są też niedźwiedzie, wilki, żubry, jelenie, dziki — zwierzęta będące zaprawą do wyrabiania dzielności wojskowej. A cóż dopiero mówić o gołębiach, kogutach, kurczętach i indyjskich pawiach pożytecznych dla człowieka. Jest tych ptaków w Polsce wielka obfitość. Wspomnę jeszcze o pszczołach, bo ludzie słusznie je lubią i podziwiają, skoro one właśnie dają przykład dobrze urządzonego państwa. Królowa nie ma żądła; poddani gorliwie wykonują jej polecenia; jedni wysysają kwiaty i zbierają nektar, jeszcze inni budują plastry, składają wosk i wytwarzają miód; niektórzy dogładają prac jako dozorczy, ociągających się popędzają i karcą; jeszcze inni pracują gdzie indziej nie tylko dla swego własnego dobra ale i dla ludzi. Prowincja Polski zwana Rusią tak bardzo obfituje w pszczoły, że tamtejsi

mieszkańcy darmo dają podróżnym co najczystsze plastry, a nawet niszczą niektóre roje pszczół z powodu zbyt wielkiej ich ilości.

Chociaż jednak Bóg obdarzył i ozdobił Królestwo Polskie tyloma i takimi darami, że wszyscy słusznie mogliby się na tym Królestwie wzorować, to przecież niezasłużenie słyszy ono o sobie głosy złych oszczerców. Mówią oni, że Polska jest położona pod biegunem północnym i dlatego jest zbyt zimna, ostra i nieludzka. Czyż jednak trzeba podziwiać tylko zakątki świata o łagodnym klimacie? Co pokonało niezwyciężonego w walce Hannibala? Właśnie łagodny klimat Kampanii. Dobrze to wziął pod uwagę król Dariusz, który — gdy niektórzy Persowie i Medowie chcieli zamienić swój kraj o surowym klimacie na kraj cieplejszy — nie chciał na to pozwolić mówiąc, że umysły i ciała ludzi powinny się dostosować do właściwości kraju, tak samo jak rzecz się ma z nasionami i roślinami. Klimat stwarza niewielką zaiste trudność, która jednak wychodzi na korzyść. Te zimne wiatry nie tylko oczyszczają powietrze z zaraźliwych oparów, lecz również wzmacniają ciała mieszkańców, czynią ich rześkimi i niewrażliwymi na wszystkie przeciwności gorszego losu. Jest to zupełnie podobna sytuacja, jak w częściach drzew i roślin zwróconych ku północy. Te części są o wiele dorodniejsze i silniejsze niż części zwrócone na południe. A zresztą czy Polska rzeczywiście leży na samym biegunie północnym? Astronom temu przeczy i twierdzi, że Polska tylko sąsiaduje z biegunem. A zatem chłody północne nie zawsze i nie zupełnie ją trapią. A że niełaskawość zimy niekiedy trochę mocniej dokucza, Polska ma się czym przed nią bronić i czym okrywać — ma futra wilcze, lisie, skórki łasic, soboli, które też z dużym zyskiem sprzedaje do innych krajów o cieplejszym klimacie.

Oszczercy utyskują dalej, mówiąc że Polska, ponieważ jest zimna i lodowata, pozbawiona jest przez to największego dobra: nie ma bowiem wina, o którym już Homer mówił, że dodaje człowiekowi humoru i żywości. Cóż na to odpowiemy? Czy przeciwstawimy im sztuczne wirydarze magnatów oplecione winoroślą, które mają z pozoru świadczyć o tym, że w Polsce jednak jest winna latorośl oraz inne owoce i rośliny, którymi cieplejsze kraje tak się cieszą i nimi szyczą? Na pewno nie, lecz powiemy, że w Polsce rzeczywiście nie ma winorośli. Ale cóż dalej? Zamiast wina ma Polska piwo całkowicie zastępujące wino i utrzymujące ludzi w zdrowiu. Napój ten warzy się z Byne czyli z wilgotnego zboża, łubinu i wody. Dlatego też piwo nazywa się cerevisia, to znaczy „siłą Cerery połączoną z wodą”. Byne po polsku nazywa się „słód”, rzecz to godna zapamiętania gdyż dzięki niej można zapobiec brakowi wina. A dlaczego Polacy nie mieliby lubić płodów rodzimych, które mają pod ręką? Zboże polskie ma taką moc i taką słodycz, że uwarzone z niego piwo jest jak balsam. Jako przykład służyć może sławne piwo gdańskie, któremu równego nie znajdzie się w całym świecie. I aby nie mówić już o innych dobrych napojach, pamiętajmy o mulsie czyli wodzie z miodem, która swą doskonałością i sławą może współzawodniczyć z wieloma gatunkami win. Napój ten jest w Polsce wyjątkowo miły i znakomity i kiedy Polak go ma, wówczas pozostawi nienaruszone wina, które tutaj są przecież dostepne.

To, co na koniec zarzucają oszczercy jako najmniej chwalebne dla Królestwa Polskiego, zdaje się być tylko niewielkim grotem wymierzonym w majestat Królestwa. Oto — powiadają — kiedy inne narody europejskie mają bardzo warowne zamki i twierdze, jedynie Polacy nie mają ich

dobrze urządzonych chociaż są tak blisko okrutnych Turków i Tatarów. O ileż bardziej przezorni zdają się być Chińczycy, którzy przeciwko tym samym wrogom wzniesli mur o obwodzie stu mil. Rzeczywiście, taki stan rzeczy mógłby świadczyć o wielkim zaniedbaniu, gdyby go nie wytłumaczyli i nie pochwalili jeszcze Grecy. Król spartański Agezylaus na pytanie dlaczego Sparta nie jest otoczona murami, odpowiedział wskazując na zbrojnych obywateli — to są mury Sparty. Tak samo filozof Izeus pytającym się go Spartanom czy otoczyć ich miasto murami powtórzył wiersz Homera: „Tarcza dotyka tarczy, szyszak do szyszaka i mąż do męża”; powiedział im więc w istocie: tak oto stojcie Spartanie, a już będziemy otoczeni murami. Nie inaczej odpowiedziano Zygmuntowi Augustowi rozważającemu sprawę silniejszego ufortyfikowania Krakowa: — naszymi piersiami będziemy walczyć za ojczyznę.

Idźcie teraz oszczercy i wystawcie przeciwko Polsce zimno, ona ma futra, którymi może okryć i inne narody. Powiedzcie, że nie ma wina, a ona pokaże wam piwo i napój z miodu, jedno i drugie godne wina. Wspomnijcie o fortyfikacjach, ukaże wam męstwo swych obywateli.

Zresztą zarówno murów i miast jak i zamków ma Polska tyle ile jej potrzeba. Bo, aby już nie wymieniać zamków królewskich, arcybiskupich, biskupich — jak malborski, gnieźnieński, lwowski, wileński, płocki i inne w głównych miastach — kto nie zna samego choćby zamku krakowskiego i miasta Krakowa. Są to wszystko sławne i wspaniałe zasoby i ozdoby Królestwa Polskiego, które dopiero wtedy okazałyby swoje zalety, gdyby trzeba było ich użyć zgodnie z przeznaczeniem. Dlatego my tak jak homerowy Odyseusz (który znał wiele miast i obyczajów) przechodzimy teraz do omówienia obyczajów i sposobu życia mieszkańców tego kraju.

Cóż bardziej wytwornego od obyczajów Polaków? A czy Polacy mają te cnoty, które zaleca Etyka, zwana królową obyczajów? Czy można by wyobrazić sobie obraz dzielnego męża? Stworzymy taki obraz i przymierzmy do niego postać szlachcica polskiego. Chcicie obraz powściągliwości? Pokażemy wam wojsko tego Królestwa. Iluż jest w nim takich, którzy pozostawiając w domu żonę i dzieci, udaje się na najodleglejsze granice i dla ojczyzny cierpliwie znosi pragnienie i głód. A cóż mam powiedzieć o hojności? Naród polski jest bardzo hojny, ściąga bardzo mało albo wcale nie ściąga danin z innych narodów. Co o dostojności? Senatorowie polscy sławni są ze swej dystynkcji i dostojności i za nie chwaleni. Co o skromności? Obywatele Polski są i skromni i wielkoduszni, czy to w czasie pokoju czy podczas wojny. Wszyscy razem i każdy z osobna są łagodni, dobrotliwi, łaskawi i bardzo się starają o to, aby mieć do siebie wzajemne braterskie uczucia. A nawet jeśli wyniknie między nimi, co się może zdarzyć, gniew czy mała kłótnia, to nie wpadają nawet wtedy w złośliwość ale rychło doprowadzają do zgody i stają się niewzruszonymi przyjaciółmi. Spośród wszystkich zalet najbardziej kochają serdeczną bezpośredniość; gdy się spotykają, przychodzą lub odchodzą, bardzo wtedy przyjaźnie się pozdrawiają, podają sobie ręce i wzajemnie ściskają. Skoro tak dbają o tę zaletę, muszą też starać się o wytworne zachowanie się. Dlatego ucztę, zebrania i rozmowy nie odbywają się w sposób grubiański, ale Polacy wypełniają je dykteryjkami, żartami i wytwornymi dowcipami.

Nie zapominają też o prawdzie i ją też łączą z serdecznością i wytwornym zachowaniem się. I na odwrót, o tym jak bardzo nienawidzą kłamstwa świadczą choćby różne złośliwe dowcipy o kłamcach. Nie lubią rów-

niez gadatliwości i bardzo cenią milczenie, a przez to — chociaż są serdeczni i towarzyscy — to jednak uczucia te trzymają w karbach na rzecz prawdy i milczenia. Sprawiedliwość, która zawiera w sobie wszystkie cnoty, wymierzają nie tylko na sejmach odbywanych w Warszawie i Piotrkowie, ale i w poszczególnych miastach. W ten sposób cnoty wieńczą niejako całe Królestwo.

Niemaló też uznania zyskuje Królestwo dzięki naukom. Dzięki bowiem zażyłości z Muzami i Gracjami Polska uzyskała wielką łagodność i kulturę obyczajów i umysłów swych obywateli. To samo zresztą stało się udziałem krajów niemieckich i innych narodów północnych. Dlatego słusznie nazywa się Polskę i Niemcy, które kiedyś Rzymianie i Grecy uważali za dzikie i barbarzyńskie, za kraje bardzo wytworne i wykształcone. Kwitnie w nich teraz nauka. Starannie uprawia się różne dziedziny nauk, owe główne stopnie do wiedzy. Teologowie są w tych krajach znakomici, prawnicy świetni, lekarze bardzo umiętni. Nie mam powodu pominąć filozofów. W tych północnych krajach są oni bardzo dociekliwi i podobni do samych mistrzów subtelnego rozumowania. A poeci, mówcy, filologowie? Gdzie jest ich więcej i bardziej wytwornych niż właśnie tutaj? Wspomnimy z imienia tylko jednego — Jana Łaskiego, który napisał wiersz do Karola księcia Sundermanii, trudny do naśladowania i czytający się wspak, początek jego brzmi:

*Aspice nam raro mittit timor arma nec ipsa  
Si se mente reget non tegeter Nemesis.*

Antoni Muret poznał się na tej chlubnej wiedzy Polaków i rozślawił ją bez zawiści. Pochwała jaką zaszczycił naszych mieszkańców Północy godna jest wzmianki i zapamiętania. W liście, w którym opowiada Pawłowi Sacrati z Ferrary z jakimi to honorami zapraszali go król Stefan i znakomity Jan Zamoyski do Uniwersytetu w Krakowie, Muret pisze otwarcie, iż zamierzał tam się udać i wykładać. Niektórzy, chcąc mnie zniechęcić krzyczeli, że ten naród jest dziki i barbarzyński. Czasem mnie to śmieszyło, a czasem złościło. Byłem w wielkiej przyjaźni — pisze Muret — z wieloma Niemcami, w wielkiej zażyłości z bardzo wieloma Polakami, wiele miałem z nimi kontaktów i doświadczeń. Zawsze odnosiłem wrażenie, że są to ludzie dobrzy, sprawiedliwi, prostolinijni, otwarci o szlachetnym charakterze. Wszyscy oni niemal mają taką kulturę i obejście, które wskazują raczej na wytworność niż na barbarzyństwo. Głupstwa opowiadają ci, co nazywają ich barbarzyńcami dlatego tylko, iż nie umieją pochlebiać i kłamać, mówić co innego i co innego myśleć. Obyśmy my byli takimi barbarzyńcami. Kto zaś jest większym barbarzyńcą, ci urodzeni w samym środku Italii, z których jeden na stu umie mówić po łacinie lub grecku bądź lubi naukę i literaturę, czy ci Niemcy i Polacy, z których bardzo wielu zna doskonale oba te języki i tak lubi naukę i literaturę, że poświęca jej cały swój czas. Kiedyś byli oni zapewne prostaccy i barbarzyńscy, ale w naszych czasach boję się czy do nas nie przyszło barbarzyństwo, a do nich kultura, ogłada, szlachetność.

Któż tedy będzie miał jakieś wątpliwości co do naszej Polski? Oto Francuz, jak mówią oboma rękami, przydał jej sławy u Włochów z tytułu kultury, obyczajów i talentów.

Źródło tej kultury nie koncentruje się w jednym niewielkim miejscu, ale roztacza się po obszarze całego Królestwa. Ono to właśnie ożywia, podsyca i koryguje ustrój państwowy zaprowadzony przez przodków.

Dlatego wszyscy chwalą ustrój Królestwa Polskiego. Głową Królestwa jest król wybierany w wolnych wyborach przez senat i naród polski. Wybiera on sobie na senatorów ludzi godnych tego urzędu z tytułu prawa, wieku, roztropności i szlachectwa. Senatorom pomagają posłowie stanu szlacheckiego. Taki to jest ów niejako szkielet ustroju polskiego, który, gdybym chciał go swymi barwami odmalować, objaśnić i ożywić, zabrakłoby mi i czasu i głosu. Dzięki takiemu właśnie kierownictwu najświetniejsze państwa świata zyskiwały rozgłos i siłę. Spartanie dzięki takim właśnie rządóm utrzymywali przez 700 lat bez żadnych zmian ustrój państwowy. A jak było u Rzymian? Powtórzę za Wawrzyńcem Goślickim znakomitym polskim politykiem, że można nazwać złotymi te wieki, w których królowie mieli pełnię władzy. Romulus, jak pisze Liwiusz, wybrany królem z woli bogów i narodu, nie chciał sam kierować małym i słabym na początku państwem i dobrał sobie stu senatorów wyróżniających się wiekiem i cnotą jako współuczestników rządów i nazwał ich ojcami. I aby naród nie czuł się oszukany wyróżnieniem senatorów i nie zapalał do nich i do króla nienawiścią, Romulus pozwolił narodowi sprawować niższe urzędy, przyznał prawo sądzenia, dał władzę rozstrzygania o pokoju i o wojnie oraz o wielu innych sprawach. Gdyby taki ustrój państwa rzymskiego utrzymał się zawsze, nie trzeba by było wylać tyle krwi dla uzyskania wolności i rozszerzenia państwa, a i pomyślności kraju nie zakłócałyby bunty wewnętrzne nie pozwalające mu niemal nigdy spokojnie odetchnąć. Chociaż trzeba przyznać, że w późniejszych wiekach cesarstwo rzymskie powróciło niemal do pierwotnego ustroju rzymskiego.

W rzeczy samej obecne cesarstwo rzymskie składa się nie tylko z cesarza jako najwyższego szczebla władzy, ale i z elektorów jako szczebla drugiego oraz różnych książąt i miast nazywających się stanami państwa i będących trzecim szczeblem władzy. Nie wspominam tu już o królestwie hiszpańskim, francuskim, angielskim, które również mają rząd złożony z króla, senatu i narodu. Pomijam rzeczpospolitą wenecką, która pod władzą doży, senatu i narodu istniała szczęśliwie ponad tysiąc lat. Wracajmy teraz do naszych Polaków, u których połączenie władzy trzech stanów jest największe. Król, jak mówi tenże Goślicki, nie podejmuje decyzji bez rady senatu, senat nie decyduje bez króla i szlachty. Dlatego tak wielkie znaczenie mają u nich prawa; aby zaś praw tych strzec i zachowywać je zobowiązują się nawet Polacy przysięgą tak dalece, że uważają za niegodziwe i podłe robienie czegoś wbrew prawom. Przysięgę, którą się nawzajem zobowiązują do przestrzegania praw i obrony wolności, nazywają w swoim języku „kaptur” co można przetłumaczyć jako „nakrycie głowy”. Tak bowiem jak nakrycie chroni głowę przed zimnem i deszczem, tak i ta przysięga ma chronić wolność, prawo i dobro. Dla obrony tych wartości przeciwko tyranom i ciemnościom, burzycielom publicznej wolności i szczęścia nikt uczciwy nigdy nie waha się poświęcić życia. Dlatego naród jest tu wolny i za prawdziwą wolność uważa życie zgodne z prawami, nie wykraczanie przeciw nim i nawet nie zamyślanie czegokolwiek wbrew prawom. Król rządzi podług wszystko określających praw; nie według swej woli, ale za radą senatu. Król zatwierdza prawa, wypowiada wojny, prowadzi je i kończy nie wykraczając w niczym poza granice nakreślone prawami i radami senatu. Sprawia to, że osoba króla cieszy się u Polaków nie tylko największą powagą, ale również jest otaczana największą czcią. I nie bez racji. Któżby nie chciał czcić, poważać i szanować takiego króla, który w rządzeniu ma wolę identyczną z pra-

wem, które jest najwyższą niejako racją, ma takie samo zdanie, jakie senat potwierdza swą powagą i mądrością i taki sam autorytet jaki stwarza zgodny sentyment stanów i życzliwość obywateli. I krótko mówiąc Polacy mają takiego właśnie króla, jakiego Platon, Arystoteles, Ksenofont i cała rzesza filozofów i prawodawców umieszczała w każdym wzorowym państwie, takiego króla jakiego zdaje się wymagać Natura i sam Bóg. Senat reprezentuje u Polaków ustrój arystokratyczny, który jak powiedziałem, ma największy autorytet i składa się z ludzi najroztropniejszych i znakomitego rodu. Oni naradzają się z królem jak dobrze rządzić państwem i są tym, czym u Persów byli homotymi, a u Spartan eforowie. Stan rycerski czyli szlachecki reprezentuje ustrój demokratyczny, w ręku tego stanu znajduje się również część rządów krajem. Jest to więc jakby szkoła przyszych królów i senatorów.

Było to niejako obrazowe i graficzne przedstawienie trzech stopni władzy — najwyższego, średniego i najniższego, a my — zadowolając się tym — przejdźmy do drugiej części państwa stanowiącej jakby jego serce. Są dwie podstawowe rzeczy, od których zależy dobro państw — roztropność okazywana w sprawach wewnętrznych, męstwo i siła w sprawach zagranicznych. Królestwo Polskie w tej dziedzinie jest na takim poziomie, że innym państwom europejskim ustępuje tylko niewiele albo nie ustępuje wcale. A nawet gdyby ustępowało, to przez to wcale by nie straciło swej sławy. Bo to rozległe Królestwo nie lęka się przeciwstawiać różnym okropnym wrogom wyłącznie tylko własnymi siłami. Zanim zaś wypowie się jakąś wojnę to uprzednio obraduje sejm; król, senat i naród zastanawiają się nad przyczynami, środkami, czasem i miejscem prowadzenia wojny. Chodzi o to, aby nie walczyć tylko siłą i orężem ale i rozsądkiem oraz sztuką wojenną. Sejm zaciąga żołnierza pospolitego i żołnierza z towarzyszącym mu pacholkiem, wyposaża go w broń — topór, szablę i muszkiet, daje mu nowe ubranie, odbiera od niego przysięgę, przygotowuje i ćwiczy.

Przed wszystkim gromadzi się dzielnych jeźdźców, a tych Królestwo Polskie może wystawić bardzo wielu ponieważ hoduje ponad sto tysięcy doskonałych koni. Wspominam tylko o jeźdźcach, czyż bowiem potrafiłbym opowiedzieć dokładnie o ich sprawności i szybkości? Nie bez racji Polaków nazywają Sarmatami czyli wodzami jeźdźców. Umieją oni bardzo sprawnie skierować konia raz w jedną, raz w drugą stronę, zatrzymać, zawracać, osiodłać i rozsiodłać, z wielką satysfakcją dla patrzącego na to widowisko. Umieją bardzo szybko i dobrze doskoczyć do wroga, odskoczyć od niego, walczyć, skrzyżować miecze, rzucić oszczepem tak sprawnie, że konny szlachcic polski może słusznie powiedzieć o sobie to, co kiedyś Stacjusz pisał o Achillesie:

I już do potyczek na miecze z młodzieżą sąsiadów  
 Przygotowałem się, wiem jak wyglądają z każdej strony  
 Okrutna walka, wiem jak walczą Punijczycy,  
 Jak Mageci rzucają swe groty, jak rzemienie  
 Sarmata, kosę Trak i łuk Gesenus  
 Napina, jak Balear zagięte wędzidło  
 Kręci w powietrzu robiąc młynka  
 I zadaje nim okropne rany.

Polacy dotychczas bronili się i wślawili zarówno umiejętnościami jeździeckimi jak i bronią wykonaną w kuźni Wulkanu. Aby zaś państwo jed-

nocześnie nie zostało pozbawione i mężów i zasobów w razie niepomysłnego wyniku wojny — od czego oby Bóg strzegł to Królestwo — zastrzeżono bardzo mądrze, aby ci którzy służą w wojsku nie ozdabiali się czy też raczej nie obciążali się złotem i srebrem. Dlatego mamy nadzieję, że powiedzie im się, że wzgardziwszy wygodami przeprowadzą wojnę dziarsko i szybko i że zbytnio się nie upoją uzyskaną sławą\*.

Naprzód, naprzód znakomity zastępie Północy! Rozpędź okrutnych wrogów pragnących krwi twojej i całego świata chrześcijańskiego. Niech ci doda odwagi twoja szlachetna i bohaterska natura zawsze gotowa dokonywać dzielnych czynów. Niech cię ożywią twoi wodzowie nigdy dość chwalemi — Lech, Jagiełło, Zygmunł i ich walki w obronie ojczyzny.

Pomyśl, proszę, jak bardzo cię cenią i honorują Niemcy, którzy choć sami wzięli nazwę od swego męstwa i dzielności, to przecieź chętnie cię nazywają murem zagradzającym drogę pysznemu tyranowi tureckiemu. Pomyśl, że większa część Europy nazwie cię swoim wybawcą.

Twojej zasłudze będzie można przypisać, że za zrządzeniem Boga, miecze Turków i Tatarów zostały odjęte od karków chrześcijan, że nie dopuszczono do złupienia i spalenia domów i świątyń. Przywołaj dawny hart ducha, którego nie złamie żaden śnieg, mróz, głód czy pragnienie, odpędź od swego domu najzjadlejszego wroga chrześcijaństwa. Skoro już jedną nogą wkroczył do Europy, czyli do samej Polski, nie może go wypędzić już żadna inna myśl, żaden oręż oprócz imienia Chrystusa. Czyż tedy pozwolisz, aby ten niegodziwy zbrodniarz kroczył dalej i pustoszył? Zaprawdę nie pozwolisz. Ufaj Bogu, on rozproszy potęgę turecką opierającą się tylko na zbrodni i hańbie. Jak zacząłeś, tak idź dalej, hufcu polski, zaprowadzisz pokój dla siebie i dla całej Europy. Wielka stąd będzie sława i chwała, a jakież trofea i nagrody!

Ale za daleko zaprowadziło mnie uniesienie. Dość już zostało powiedziane o dzielności wojennej Polaków, chociaż (przyznam to szczerze) wyrażałem się dosyć powściągliwie, Ani bowiem nie pokazałem po kolei całego wojska, ani nie omówiłem żadnego chwalebne go wyczynu, których pełno jest w historii Polski. Gdyby takie wyczyny zapisały narody starożytne, to Polacy i Niemcy mogliby całkowicie swoje czyny przeciwstawić greckim i rzymskim i ocenić je wyżej niż — aż nadto okrzyczaną — dzielność tamtych.

Ale teraz — pozostawiając już na uboczu cnoty publiczne i polityczne — przypatrzmy się życiu pozostałych ludzi zajętych częściowo sprawami dotyczącymi handlu, częściowo zaś produkowaniem odzieży i żywności. Trzeba tu znowu uchylić rąbka tajemnicy: władza, którą ojciec sprawuje nad dziećmi wyobraża władzę króla. Ojciec kocha swoje potomstwo i troszczy się o nie, dba aby nic jemu nie brakowało i nic nie zagrażało. Władza męża nad żoną podobna jest do ustroju arystokratycznego. Służnie bowiem mąż rozkazuje żonie i każe czynić jej rzeczy godziwe. A znów ustrojowi demokratycznemu odpowiada wzajemny stosunek braci mieszkających w jednym domu — są sobie równi i różnią się tylko wiekiem. A skąd się wziął ustrój państwowy? Czy w społeczności ludzkiej nie znajduje się również układ podobny do ustroju państwa? Na pewno tak. Są ludzie złości, z natury zdolni do rządzenia. Są srebrni urodzeni po to, aby udzielać rad i są miedziani przeznaczeni do pracy fizycznej. Byłoby rze-

\* Te i następne słowa Gadebuscha odnoszą się do sytuacji politycznej poprzedzającej bitwę pod Chocimiem i zawarty po niej rozejm z Turkami. Swoją *Pochwałę* musiał więc Gadebusch napisać przed październikiem 1621 r.

czą zupełnie niegodziwą pozbawiać miedzianych należnego im szacunku i nagrody za cnotę właściwą. Bo oni nie mniej służą państwu niż najwyższy nawet doradca, podobnie jak ręce, które chociaż są niżej niż głowa, jednak są niezbędne ciału i nie wolno ich lekceważyć.

Rękami zaś państwa są miasta. Sławne są postanowienia przodków, które miastu zasłużonemu dla państwa dawały wysokie przywileje, ulgi i zaszczyty. Usuń miasta, a usuniesz nerwy i zasoby Królestwa. Usuniesz kwiat, urok i szyk każdego kraju. Cóż mogło być bardziej niebezpiecznego? Królestwu przecież potrzeba nie tylko rad ale i obfitości towarów dla codziennego użytku. A skąd obfitość towarów, skąd masa złota i srebra jeśli nie z handlu.

Handel jest drocogenną perłą Królestwa i nikt nie wątpi, że perła ta jaśniej tutaj pełnym blaskiem. Królestwo jest zasobne, nawet bardzo zasobne w zboże, a nie będę już mówił o innych darach natury wspomnianych poprzednio. Zboża potrzebuje każdy, dlatego w Królestwie są miasta handlujące zbożem. Wymienić je wszystkie byłoby zbyt długo i dlatego powiem tylko o dwóch miastach królewskich — Rydze i Gdańsku. Miasto handlowe Ryga, chluba Inflant i ufortyfikowany port morski ma tyle towarów i kupców, że mogłoby się równać z Koryntem, stolicą Achaji.

Miasto handlowe Gdańsk, znamienity „łokieć i oko” Prus, nazwać można magazynem Wielkopolski i Małopolski i szafarzem zboża dostarczanego do innych krajów. Do niego — jak do najdroższej Córki — przysyła Polska jak Matka swoje całoroczne zbiory, które Gdańsk jako Córa Królestwa przyjmuje wdzięcznie i z kolei daje swej najmilszej Matce wszystko co ona pragnie. Nic nie jest jej tak miłe jak odplata za otrzymane dary. Chętnie więc i szybko dostarcza złoto, srebro, korzenie, wino i kosztowne materiały, które przywieźli ze swych krajów Anglcy i Hiszpanie i z odległych krain indyjskich Holendrzy. Matka docenia to uczucie Córki i otacza ją szczególną miłością pamiętając, że to właśnie dzięki niej wymienia swoje dobra z innymi na ich dobra i dzięki dostatkom innych sama dostatek. Już tak bowiem jest, że nie każda ziemia rodzi wszystko, ale po to, aby przez handel podtrzymywano wzajemne przyjaźnie, za zrządzeniem boskim jedna kraina wydaje inne płody, a druga inne. I chociaż Królestwo Polskie opiera swe siły nie tyle na stosie pieniędzy ile na męstwie ducha, to przecież troszczy się też o dobra i zasoby, które są narzędziem właściwych i pomyślnych poczynań. I w ten sposób omówiliśmy krótko oba miasta handlowe Królestwa, a gdybym chciał omawiać i inne to zapewne bym was znudził.

Dlatego od handlu przejdźmy do kunsztów mechanicznych. Cóż pokażesz powie mi, powie jakiś mistrz zamorski, w polskich warsztatach, raczej chyba pominięsz je milczeniem. Bo warsztatu i wyrobów Polaka nie ma nawet po co porównywać z kunsztem Włocha, Holendra, Anglika czy jakiegoś innego. Ale niech ten subtelny mistrz odnosi się grzeczniej do narodu polskiego.

Trzeba pokazać co się ma, jeśli nie można pokazać więcej. Dziś naprawdę jest inaczej niż było kiedyś. Owo źródło nauk wyzwolonych, które wytrysło na Północy spłynęło również na rzemieślników i bardzo rozwinęło ich umiejętności zwane mechanicznymi. Dlatego drukarnie krakowskie są bardzo dokładne w pracy. Obrazy malowane w Polsce są bardzo wytworne. Kościoły i pałace publiczne są bardzo dobrze zbudowane. Wyroby złotników, rzeźbiarzy i miedziorytników są doprawdy wspaniałe. Królestwo Polskie również prawie wcale nie potrzebuje kupować



za granicą odzieży. Kraj dostarcza tyle wełny i lnu, że co roku zdaje się tu zbierać złote runo. Obecnie różni rzemieślnicy w rozmaity sposób je przędą i przerabiają. Tkacze, sukiennicy, czapnicy i zdobnicy odzieży w Polsce potrafią tak samo jak rzemieślnicy w innych krajach wełnę czesać, ważyć, farbować, zmiękczać i sposobić. Nie mówię o miasteczkach, wspominam tylko o miastach gdzie mieszkają bardzo doświadczeni i uzdolnieni rzemieślnicy przerabiający wełnę i len. Nie brakuje tu i krawców umiejących szyć ubranie tak doskonale pasujące do figury, że z powodzeniem mogą współzawodniczyć z każdym krawcem z południa. Są również szewcy i możesz się kontentować czy to butami na grubej podeszwie na modłę europejską, czy to zrobionymi na modłę polską butami z zagiętymi nosami, czy to butami z cholewami czarnymi lub żółtymi. Nie mówię już o kuśnierzach i siodlarzach bo przecież nie może ich tu brakować skoro Polska jest tak bogata w futra i konie. Czegóż tedy ma brakować w Polsce, kiedy wszystko ma ona w miastach będących niejako córkami Królestwa.

Od rąk państwa przechodzimy do jego nóg i im teraz poświęcimy nieco uwagi. Czym są nogi dla ciała ludzkiego, tym dla Królestwa Polskiego naprawdę jest rolnictwo. Ponieważ dostarcza żywności i surowca potrzebnego do wytwarzania odzieży, można je nazwać podstawą, na której opiera się całe państwo. To właśnie mieli na myśli starożytni mędracy kiedy mówili: państwo nie składa się z króla i króla, senatora i senatora, obywatela i obywatela, ale z króla i senatora, z senatora i obywatela, z obywatela i rolnika. Skoro mówiliśmy poprzednio o nich wszystkich z wyjątkiem rolników, trzeba teraz coś powiedzieć o rolnikach. Kiedy Rzymianie, ci panowie świata, chcieli ongiś wskazać męża godnego pochwały mówili wspaniale tylko trzy słowa: jest dobrym rolnikiem. Któż tego nie powie o naszych Polakach? Ci ludzie najniższego stanu i pochodzenia są poddany innymi i stosują się zupełnie do woli i żądań swych panów, ale jakże bardzo kochają oni swą matkę — ziemię. Jak są dokładni w swej pracy kiedy orzą, nawożą i sieją. Mało tylko ustępują tym, którzy wśród zgiełku wojennego, wśród huku armat, padających pocisków, dzielnie wykonują obowiązki uprawy roli. Ponieważ szlachta na ogół jest leniwa, a ongiś Tezeusz chcąc zachęcić mieszańców Attyki do większego umiłowania wsi umieszczał na monetach głowę wołu, przypomnieć warto, iż nie trzeba tak postępować wobec szlachty polskiej. Zajmuje się ona wprawdzie trochę polowaniem, ale znacznie więcej domem i rodzinną wsią. Uważałaby za hańbę gdyby posiadłości ziemskie, które przodkowie pozostawili doskonale uprawione, ona przekazała następcom zaniedbane. Dlatego szlachta pilnie powiększa swoje grunty, wzbogaca je i ozdabia. Ponieważ ziemia w Polsce jest bardzo urodzajna, szlachta nie spożywa sama całości zbiorów, lecz wszystko należycie planując, w domu pozostawia tylko tyle ile potrzeba na żywność w ciągu roku, a całą resztę zboża wysyła do Gdańska — wspólnego śpichlerza całego Królestwa. Stąd jest taka obfitość żywności: piwa, chleba, mięsa.

Ale przecież, powie ktoś, mówisz tu tylko ciągle o chwalebnych obyczajach, a o obyczajach godnych nagany panuje głębokie milczenie. Czyż z dnia na dzień nie rośnie wśród Polaków zbytek i pycha nie wiadomo skąd przybyłe do Polski? A na sejmach czy wszystko jest w porządku? Sejmy zabierają dużo czasu, pochłaniają wiele pieniędzy i to chętnie wydawanych, kiedy skądinąd zaledwie dziesiąta czy dwudziesta część tego przeznaczona jest (i to z wielkimi niechęciami) na wojsko i wyprawę wo-

jeną. A wyprawę tę podejmuje się późno i leniwie. Ponadto Polacy zbyt-  
nio może interesują się nowościami i rzeczami egzotycznymi. Sprzedają  
wprawdzie zboże, ale kupują wina, co nie pomaga ani państwu, ani włas-  
nemu majątkowi. Wielkie też są skargi na stan mieszczański, który sięga  
sierpem do wnętrzości Polski po cudze żniwo, to znaczy po rolnictwo  
i chce się z niego utrzymywać tak samo jak mieszczańcy wsi. Tymczasem  
kunszty mechaniczne są zaniedbywane, wełnę, len, skóry, żelazo sprzeda-  
je się na Śląsk i do innych sąsiadów Polski, a potem odkupuje za dużo  
wyższą cenę. Jest to z wielką szkodą dla młodzieży, która nie mając za-  
jęcia dopuszcza się występków. Wreszcie chłopci albo są źle traktowani  
przez ich panów, albo są zuchwali i natrętni, skłonni do pijaństwa.

I nie wiem, w którą stronę mam się zwrócić, wielu rzeczy i faktów  
nie mogę zaprzeczyć, nie chcę usprawiedliwiać oczywistych wad. Powiem  
tylko tak: żyjemy na ziemi. Żadna pszenica nie jest tak dobrze oczyszczona,  
aby w niej nie urosł kłokol. A nie było moim zamierzeniem odsłaniać  
braki i skazy Królestwa Polskiego. Powiedziałem na początku i to samo  
powtarzam na zakończenie — trzeba powiększać życzliwość i pomniejszać  
nienawiść.

#### КНИГА ЯКУБА ГАДЕБУША ПОХВАЛА КОРОЛЕВСТВУ ПОЛЬСКОМУ

Якуб Гадебуш родился ок. 1600 г. в местечке Грифице, расположенном на территории  
щещинского Поморья. Он считал себя немцем и с этой позиции сознательно популяризировал  
среди своих соотечественников знания о Польше — стране, граничащей с Германией. Ис-  
ходя из принципа, что необходимо углублять взаимные добрососедские отношения и иско-  
ренивать вражду, он написал свою лучшую книгу *Похвала Королевству Польскому*. Она вышла  
на латинском языке в Гданьске в 1620 году.

Гадебуш окончил в 1618 году академическую гимназию в Гданьске, а два года спустя  
опубликовал там же, кроме *Похвалы*, еще два других сочинения, свидетельствующие о его  
симпатии к польскому народу и стремлении к распространению знаний о Польше среди  
широких кругов немецкой общественности. Первое из них, озаглавленное *Vestibulum Regni  
Poloniae*, содержало лекцию на тему польского алфавита и способа произношения отдельных  
слогов. Оно было предназначено для немцев, изучавших польский язык. В предисловии автор  
книги подчеркивал, что он лично овладел польским языком и хочет помочь другим в этом  
деле. Второе произведение — *Chronicon dynastiarum Regni Poloniae* представляло собой сбор-  
ник, охватывавший несколько десятков эпиграмм польского поэта Клеменса Яницкого  
(ум. в 1543 г.), посвященных всем монархам Польши. Стало быть, в этой книге излагалась  
в поэтической форме история Польши, рассчитанная на иностранцев.

В книге *Похвала Королевству Польскому* содержится обширная и всесторонняя харак-  
теристика Польши, излагаемая с точки зрения иностранца. Опираясь на труды польских  
историков, которые он читал в оригинале, Гадебуш описывает зачатки возникновения Поль-  
ского государства, излагает его историю в последующие столетия, а также нынешнее по-  
ложение Польши, анализирует поочередно характерные черты отдельных районов, при-  
родные богатства, общественно-политический и экономический строй, а также культурную  
жизнь страны. Следовательно, книга являет собой подробный справочник о Польше того  
времени, которому автор придал изящную литературную форму. Заглавие книги раскрывает  
намерение ее автора, поскольку Гадебушу многое нравилось в Польше. Тем не менее он  
упрекал поляков в их индивидуализме и легкомыслии, а шляхту — в расточительстве, в угне-  
тении крестьян и отсутствии заботы о развитии отечественной промышленности. Книга  
*Похвала* — это документальный материал, относящийся к 1620 г. Она может служить авто-  
ритетным выражением мнения иностранцев о Польше того времени.

## JAMES GADEBUSCH'S PRAISE OF THE POLISH KINGDOM

James Gadebusch was born around 1600 in Gryfice, a small town in the Szczecin Pomerania. He considered himself a German and as such he put a lot of work towards acquainting his compatriots with Poland — a neighbouring country. He used the motto „we must increase mutual understanding and diminish the hatred” in his best work, *Praise of the Polish Kingdom*, published in Latin in Gdańsk in 1620.

In 1618 Gadebusch completed the academic high school in Gdańsk and two years later he published there two more works besides the *Praise*, which testified to his definitely pro-Polish attitude and desire to popularize Polish problems among the Germans. The first work — *Vestibulum Regni Poloniae* — contained a lecture on the Polish alphabet and the way the individual syllables were pronounced. It was meant for Germans learning Polish. In the introduction the author stated that he had learnt Polish himself and that he wanted to help others do the same. The second work — *Chronicon dynastarum Regni Poloniae* simply contained an edition of a number of epigrams by Klemens Janicki, a Polish poet who died in 1543, devoted to all the Polish rulers. Thus this was like a poetic lecture on Polish history meant for foreigners.

The *Praise of the Polish Kingdom* itself contained an extensive and versatile description of Poland as seen by a foreigner. Gadebusch presented, on the basis of the works of Polish historians which he had read in the original, the founding of the Polish state, its history and the then present situation, he discussed in turn the features of the region, its natural resources, the socio-political regime, the economy, the inhabitants' mentality and culture. Thus it was a detailed guide-book to Poland, to which the author added an elegant, literary form. The title suggested the intention of the work, for Gadebusch liked much of what he saw in Poland. Though he did point out that Poles were individualists and that they were frivolous, and he held it against the gentry that they were wasteful as well as the fact that they oppressed their peasants and neglected their home industry. The *Praise*, a document from 1620, may serve as an authoritative expression of what foreigners thought of the Poland of that time.